

RAZ DWA TRZY...



O TYTUŁ MISTRZA POLSKI W BIEGU KOLARSKIM NAPRZEŁAJ.

Trasa tegorocznego wyścigu kolarskiego o mistrzostwo Polski w Łodzi, który zakończył się zwycięstwem utalentowanego zawodnika warszawskiego Kiełbasy, stawiała uczestnikom trudne wymagania



Powyżej na lewo: drużyna „Pole Zachodnie“ ze Śląska, która zajęła drugie miejsce w mistrzostwie Polski w szczypiórniaku, na prawo: drużyna Warszawianki.

Katowicka Pogoń zdobywa mistrzostwo Polski w szczypiórniaku.

Ślązacy przodują w tej gałęzi sportu.

Łódź, 7 października (tel.) Organizacja tegorocznych mistrzostw polskich w szczypiórniaku przypadła w udziale Łodzi. W zawodach wzięło udział 7 drużyn a z pośród zgłoszonych zabrakło jedynie Cracovii,

zeszłorocznego mistrza Polski. Podobno Cracovia miała trudności z zestawieniem składu drużyny i dlatego zrezygnowała z obrony tytułu mistrzowskiego.

P. Z. G. S. w drodze wyjątku dopuścił do mistrzostw po dwie drużyny ze Śląska i Krakowa, ponieważ okręgi te w porównaniu z innymi reprezentują znacznie wyższy poziom gry i szczypiórniak cieszy się tam wielką popularnością.

Reprezentowane były następujące kluby: Jagiellonia (Białystok), Warta (Poznań), Garbarnia (Kraków), Pole Zachodnie i Pogoń (Śląsk), Warszawianka (Warszawa) i Zjednoczone (Łódź).

Rozgrywki prowadzono na stadionie W. K. S. W sobotę odbyły się wstępne spotkania, natomiast w niedzielę półfinały i finał. Organizacja zawodów była sprawna, jedynie niemiłym mankamentem była sprawa sędziowania. Dotyczy to wyłącznie meczu Garbarnia — Zjednoczone, prowadzonego przez sędziego p. Ziębę, który wykazał nieznajomość przepisów. W konsekwencji drużyna łódzka musiała założyć protest. Z wyznaczonych w sobotę 4-ch spotkań doszły do skutku tylko 3, gdyż Jagiellonia, z powodu nieprzybycia Cracovii walkowerem zakwalifikowała się do półfinału.

Wyniki zawodów

są następujące:

Pole Zachodnie — Warszawianka 7:5 (4:2). Warszawianka pierwsza zdobyła bramkę, lecz później Ślązacy grają dobrze i prowadzą do przerwy 4:2. Po pauzie znów pierwsze minuty należą do Warszawianki, która wyrównuje na 4:4, jednak ostatecznie zwyciężają Ślązacy. Zwycięzcy mieli lepszy atak, w Warszawiance wyróżnił się znany piłkarz Ketz.

Pogoń — Warta 5:4 (4:2). Pogoń natrafiła w Warcie na nadspodziewanie silnego przeciwnika, była jednak lepsza fizycznie i dobrze kombinowała. Ślązacy mieli doskonałego bramkarza Kurka. Pod koniec meczu Warta była nawet u progu zwycięstwa. Wyrzucić należy tylko zdziwienie, iż bramkarz Kurek, który zdyskwalifikowany został przez PZPN, znalazł schronienie w związku szczypiórniaka!

Garbarnia — Zjednoczone 3:4 (1:3). Przebieg tych zawodów był najciekawszy. Garbarnia pierwsza zdobyła bramkę, lecz z kolei trzy punkty padają dla Zjednoczonych, w tym jeden z rzutu karnego. Po przerwie Garbarnia gra skutecznie i wyrównuje 3:3. W związku z tem sędzia zarządził dogrywkę, lecz niezgodnie z przepisami. Pierwsza dogrywka trwała 20 minut. Po upływie tego czasu wynik meczu brzmiał 5:4 na korzyść Garbarni. Po dalszych 12-tu minutach gry zwyciężyła Garbarnia w stosunku 6:5. Z powodu przekroczenia przepisów przez sędziego Zjednoczone zgłosiło protest.

Protest ten został uwzględniony i w związku z tem wyznaczono ponowną rozgrywkę, uwzględniając jedynie wynik 3:3. W dogrywce tej po 29-ciu minutach gry Zjednoczone zdobyły zwycięską bramkę.

Półfinały.

W pierwszym półfinale Pole Zachodnie rozgromiło prosto Jagiellonię 13:0 (7:0). Jagiellonia okazała się najslabszą drużyną, biorąc udział w mistrzostwach. Jedynie bramkarz uratował drużynę Jagiellonii od większej klęski.

Drugi półfinał: Pogoń — Zjednoczone 7:1 (3:0). Drużyna łódzka przemęczona wyczerpującym me-

czem sobotnim i niedzielą dogrywką grała znacznie słabiej. Zawiódł atak, który strzelał nie dość celnie.

W ten sposób do finału zakwalifikowały się

obydwie drużyny śląskie,

t. j. mistrz Śląska Pole Zachodnie i wicemistrz Pogoń. Mecz ten zakończył się

sensacyjnym zwycięstwem Pogoni 3:1 (0:0).

Zwycięstwo Pogoni było zupełnie zasłużone.

Początkowo Pogoń grała z wielkim pechem, do przerwy nie wykorzystuje nawet dwóch rzutów karnych. Po przerwie pierwszą bramkę zdobyło Pole Zachodnie. Za chwilę Pogoń wyrównuje, a następnie uzyskuje dwie bardzo efektowne bramki, zapewniając sobie zwycięstwo i tytuł mistrza Polski.

Po zawodach prezes Ł. O. Z. G. S. dr. Grabowski wręczył zwycięskiej drużynie nagrodę przechodnią, ufundowaną przez magistrat m. Łodzi. Następnie za najbardziej „fair“ grę nagrodzono również drużynę Warty.

Poza tem w walce o trzecie i czwarte miejsce Zjednoczone pokonało Jagiellonię 7:2 (4:0).

W meczu towarzyskim Warta pokonała Warszawiankę 6:3 (3:1).

Węgrzy zwyciężają Austrię w piłce nożnej 3:1 (1:1).

Budapeszt, 7 października. (tel.) W niedzielę rozegrano tu w obecności 30.000 widzów, wśród których znajdowali się również premier Gömbös oraz poseł niemiecki Mackensen, 77-ty z rzędu międzynarodowy mecz Austrija—Węgry. Wśród wielkiego entuzjazmu widowni Węgry zwyciężyły 3:1 (1:1), podwyższając tem samem sumaryczny wynik we wszystkich dotychczasowych spotkaniach z Austrią na 32:26 (19 remisów) i zdobywając dwa dalsze cenne punkty w turnieju o puchar Svehli.

Początek spotkania nie rokował dla Węgrów, którzy przez dłuższy czas nie mogli się rozegrać, wielkich nadziei. Przez pierwsze 25 minut widoczna była wyraźna przewaga reprezentacji austriackiej, co odzwierciedliło się również w wyniku cyfrowym, albowiem w 15 min. padła pierwsza bramka dla barw austriackich, zdobyta przez Zischka wspaniałą „gólką“. Potem jednak Wę-

grzy otrząsnęli się i przeszli do ofensywy, co w 32 min. doprowadziło do wyrównania przez środkowego napastnika Sarossi'ego po wspaniale przeprowadzonej kombinacji.

Druga połowa gry — to całkiem odmienny okres gry. Upłynęła ona pod znakiem wyraźnej przewagi gospodarzy, u których bramkarz Hada pracował znakomicie, broniąc w beznadziejnych nieraz sytuacjach. W kilka minut po przerwie Sarossi, otrzymując piłkę po ładnej kombinacji z Csehem, zdobył prowadzenie dla swoich barw, a w 80 min. Toldi piękną „gólką“ ustalił wynik dnia 3:1.

Po niedzielnej rozgrywce tabela turnieju o puchar Svehli przedstawia się nast.: 1) Włochy 5 pkt, 2) Węgry 4 pkt (8:4), 3) Austrija 4 pkt (10:9), 4) Czechosłowacja 3 pkt (4:6), 5) Szwajcaria 4 pkt (4:14).



Powyżej na lewo: zespół KS Zjednoczone Łódź, na prawo fragment z meczu Pole Zachodnie—Warszawianka.



Powyżej na lewo: drużyna Garbarni z Krakowa, na prawo: zespół KS Pogoń Katowice, który zdobył mistrzostwo Polski w szczybiórniku.

Piłkarstwo Polskie przed wielką próbą

Kraków, 8 października.

W dniu 14 października b. r. piłkarstwo polskie staje przed ciężkim zadaniem na dwu frontach, w Rydze z *Lotwą* i we Lwowie z *Rumunją*. Z *Lotwą* gramy po raz czwarty. Poprzednie spotkania zakończyły się naszymi zwycięstwami 6:1, 5:0 i 2:1. Natomiast z *Rumunją* zremisowaliśmy dotąd trzykrotnie 1:1, 1:1 i 3:3, dopiero czwarte spotkanie w Warszawie przyniosło zwycięstwo 3:2 Rumunom, którym zrewanżowaliśmy się z okładem 5:0 w Bukareszcie przed dwu laty.

Do spotkań tych przygotowują się piłkarze pilnie, niż kiedykolwiek.

Zorganizowany w Warszawie obóz gromadzi najlepszych zawodników, z których we wtorek zestawione zostaną definitywne składy reprezentacyjnych drużyn przeciw Rumunii i Lotwie. Środa i czwartek wykorzystane zostaną na dalsze przygotowanie zawodników przez gimnastykę,

lekkie ćwiczenia kondycyjne i techniczne, które ułatwią zawodnikom bliższe poznanie się. Fakt obcowania ze sobą graczy drużyny i życie się jest dalszym dodatnim momentem życia obozowego.

Mniej pocieszającym jest, że znowu przez kontuzje czy choroby odpadli zawodnicy jak *Giemza*, *Artur* i *Kotlarczyk II*. Trudności urlopowe niepozwalają na przebycie obozu *Kotlarczykowi I*, *Koczwarze*, *Zielińskiemu*.

Przed dwu laty 2 października Polska zmierzyła się z obu państwami, wychodząc na dwu frontach zwyciężką. Obecnie stajemy do walki w zmienionych warunkach, niewątpliwie cięższych, niż wówczas. Porażki dotychczasowe zacięły na wszystkich, to też wszyscy pragną koniecznie zwycięstwa na obu frontach.

Z obu spotkań groźniejsze jest *lwowskie*. Rumunja należy do państw cieszących się dobrą opinią w Europie. Wprowadzenie zawodostwa,

opieka ze strony władz przyczyniły się do wzmożenia zainteresowania i podwyższenia poziomu drużyn, z których przedewszystkiem siedmiogrodzkie (węgierskie) stoi na bardzo wysokim poziomie. Udział Rumunii w finałowych grach o mistrzostwo świata w piłkarstwie, gdzie uległa Czechosłowacji 1:2, świadczy o tem, że Polacy muszą zagrać tak, jak przed dwu laty w Bukareszcie, by pokonać gości.

Łatwiejsze, aczkolwiek także nie należy go lekceważyć, jest spotkanie z *Lotwą*. Znacznie nam umiejętnością ustępujący Łotysze, posiadają walory fizyczne, które specjalnie na gorącym gruncie ryskim mogą się okazać nieprzyjemne. Doświadczyli tego nawet *Szwedzi*, nie mówiąc już o innych państwach bałtyckich.

Drużyna przeciw Lotwie wyjeżdża już we czwartek pod przewodnictwem płk. dr. *Zołędziowskiego* i mjr. *Lotha*. Natomiast we Lwowie zostanie kapitan zw. *Kaluża*.

Niemcy - Danja w piłce nożnej 5:2 (1:0).

Kopenhaga, 7 października. (tel.) W obecności 20.000 widzów odbył się w niedzielę międzypaństwowy mecz piłkarski *Danja-Niemcy*, który zakończył się spodziewanym zwycięstwem reprezentacji niemieckiej w stosunku 5:2 (1:0). Bramki dla zwycięzców strzelili: *Fath* (3), *Rohwedder* i *Hohmann*, dla Danji: *Lundsteen* i *Stoltz*.

W drużynie niemieckiej bardzo dobrze spisał się bramkarz *Buchloh*. Prawy obrońca *Janes* grał początkowo bardzo niepewnie i nieco chaotycznie, natomiast w drugiej połowie powrócił do swej formy i doskonale wywiązywał się ze swego zadania. Bardzo dobrze grał drugi obrońca *Schwarz*, który wyróżnił się niezwykłą ambicją i ofiarnością.

W linii pomocy najlepszym był *Zieliński*, który grał koncertowo. Również *Münzenberg* wywiązał

się dobrze ze swej roli, grając niezwykle poprawnie. Na czoło całej drużyny wybił się lewoskrzydłowy *Fath*, najlepszy gracz na boisku. Po jego dzisiejszym występie *Fath* może być uważany śmiało za najlepszego napastnika Niemiec. *Shepan* grał trochę nierówno, zwłaszcza z początkiem drugiej połowy, lecz naogół stał na wysokości zadania. Niebardzo przekonująca była gra *Rohweddera*, co w pierwszym rzędzie przypisać należy trudnościom terenowym, z jakimi walczył ten gracz. Naogół jednak jest to bardzo dobry napastnik, który rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość. Co do *Hohmanna*, to widziano go już o wiele lepiej grającego. Zawodził on szczególnie pod względem celności strzałowej, co wpłynęło równocześnie ujemnie na grę *Lehnera*, który był za mało wykorzystany.

waga średnia: *Johansson* (Szwecja) zwycięża *Veckstena* (Finlandja). Waga półciężka: *Fridell* (Szwecja) zwycięża *Viragha* (Węgry). Waga ciężka: *Sjöstedt* (Szwecja) zwycięża *Nyströma* (Sz.).

Ostateczna klasyfikacja: waga kogucia: 1) *Dörincz* (Węgry), 2) *Fischer* (Niemcy), 3) *Tuvensson* (Szwecja), waga piórkowa: 1) *Pihlajamäki* (Finlandja), 2) *Wittwer* (Niemcy), 3) *Toth* (Węgry), waga lekka: 1) *Ehrl* (Niemcy), 2) *Swasson* (Szwecja), 3) *Kurland* (Danja). Waga półśrednia: 1) *Földeak* (Niemcy), 2) *Andersson* (Szwecja), 3) *Karpati* (Węgry), waga średnia: 1) *Johansson* (Szwecja), 2) *Vecksten* (Finlandja), 3) *Neuhaus* (Niemcy), waga półciężka: 1) *Fridell* (Szwecja), 2) *Viragh* (Węgry), 3) *Engelhardt* (Niemcy), waga ciężka: 1) *Sjöstedt* (Szwecja), 2) *Klabuch* (Czechosłowacja), 3) *Nyström* (Finlandja).

Węgry-Grecja w lekkiej atletyce 105¹/₂:66¹/₂.

Ateny, 7 października. (tel.) W niedzielę odbył się tu międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Węgry-Grecja, który w ogólnej punktacji zakończył się zdecydowanym zwycięstwem reprezentacji węgierskiej w stosunku 105¹/₂:66¹/₂. Przewaga Grecji uwydatniła się tylko w sprintach, gdzie na dystansie 110 m. przez płotki zwyciężył *Mandikas* w stosunkowo słabym czasie 15.4 przez *Kovacssem*, jak również na dystansie 400 m. z płotkami w czasie 54.8 o pierś przed *Kovacssem*.

Z innych wyników na wyróżnienie zasługuje rzut kulą *Daranyi'ego* 15.06 (oburącz 28.60) oraz bieg 100 m., w którym zwyciężył Węgier *Sir* w czasie 10.8.

Zapaśnicze mistrzostwa Europy.

Sztokholm, 7 października. (tel.) W piątek wieczorem zakończyły się zawody o zapaśnicze mistrzostwo Europy w stylu dowolnym. W klasyfikacji zespołowej triumfowała Szwecja, która zdobyła 14 pkt., 2) Niemcy 12 p., 3) Węgry 7 p., 4) Finlandja 6 p.

Wyniki walk finałowych były nast.: waga kogucia: *Dörincz* (Węgry) bije *Fischera* (Niemcy), waga piórkowa: *Pihlajamäki* (Finlandja) zwycięża *Wittwera* (Niemcy), waga lekka: *Ehrl* (Niemcy) bije *Kurlanda* (Danja). Waga półśrednia: *Földeak* (Niemcy) bije *Anderssona* (Szwecja).



Powyżej na lewo: drużyna Jagiellonii Białystok, na prawo: zespół K. S. Warta Poznań.



Drużyna przemyskiego „Sianu“, kandydat do lwowskiej Ligi okręgowej.



Mistrz torowy województwa łódzkiego, Einbrodt (ŁKS) odbiera gratulacje od prezesa ŁOZK p. Thielego.



Start uczeń gimnazjum w Kołomyi do biegu 100 m. w czasie święta WF.



Dror (Kołomyja) i Victoria (Czerniowce) przed meczem, zakończonym remisowo 2:2.



Boisko Polskiego Klubu Sportowego w czeskim Cieszynie, na którym ma powstać wielki stadion polskich klubów sportowych imienia Żwirki i Wigury.



Dzielna drużyna Strzeleckiego KS „Raz Dwa Trzy“, która zdobyła mistrzostwo klasy B okręgu stanisławowskiego i weszła do klasy A.

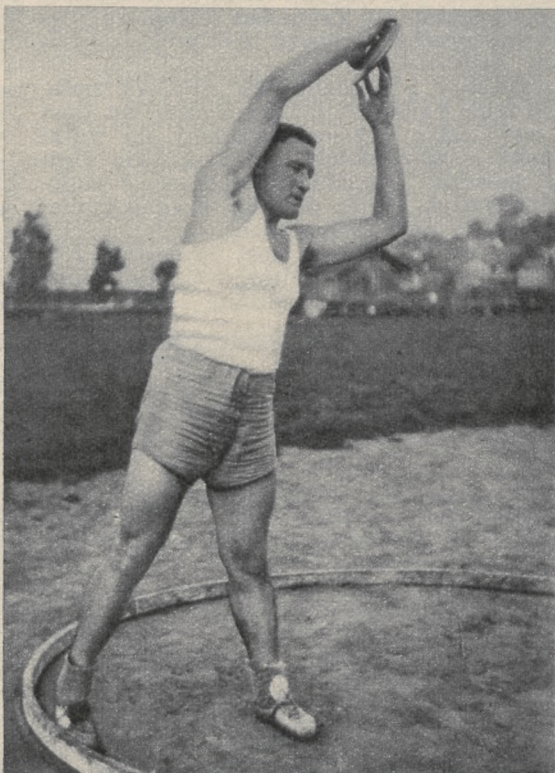
KALEJDOSKOP



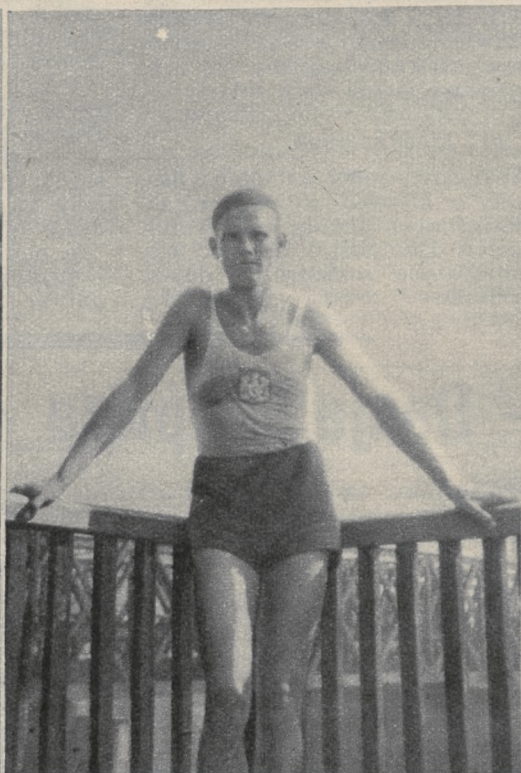
Mistrzyni Polski w trójboju Kwaśniewska (ŁKS) w skoku wzwyż.



Drużyna Pogoni lwowskiej na boisku w dniu piłkarski



Miotacz śląski Majorczyk z Król. Huty, który osiągnął na zawodach w Przemyślu 39.97 m. w rzucie dyskiem.



Jerzy Kepel, wioślarz AZS Wilno, który w b. r. osiągnął szereg pięknych wyników na jedynce, zdobywając m. in. mistrzostwo Łotwy.



Marja Kamińska (gim.), która zajęła pierwsze szkolnych łucznicznych

Półfinał drużynowych mistrzostw w tenisie Lwowski K. T.—Warszawski LTK 5:2.

Warszawa, 4 października
Finałowy mecz o drużynowe mistrzostwo tenisowe Polski między Lwowskim Klubem Tenisowym a Warszawskim Lawn-Tenis Klubem rozegrany został w dniach 3 i 4 bm. w Warszawie na kortach WLTK w parku Sobieskiego.

Zawody te miały początkowo odbyć się dopiero 6 i 7 bm. i to we Lwowie, ale ze względu na powołanie Hebda na ćwiczenia wojskowe do Torunia już z dniem 5 bm., termin meczu w ostaniej chwili został przez Lwowian przyspieszony. Stało się to tak nagle, że Lwowianie po wysłaniu depechy do Warszawy nie czekali nawet na odpowiedź, lecz w ślad za depeszą sami zjawili się osobiście w stolicy.

Z tego powodu organizatorzy mieli dużo kłopotu z rozreklamowaniem zawodów, nic dziwnego, że publiczność właściwie wcale się na nie nie stawiała. A szkoda, bo niektóre spotkania przedstawiały się bardzo ciekawie tak pod względem widowiskowym, jak i ich poziomem sportowego.

Zwycięstwo drużyny lwowskiej w stosunku 5:2 uważać należy za

zbyt wysokie.

Mało przecież brakowało, żeby w grze podwójnej, która właściwie decydowała o wyniku meczu, Lwowianie zostali pokonani. Para warszawska Popławski—Spychala po wygraniu drugiego seta prowadziła w

decydującym trzecim secie 2:1 i była bliską zwycięstwa. Jednak tutaj klasa Hebda zdecydowała. W każdym razie odnosimy wrażenie, że w wypadku zwycięstwa Warszawy w dublu, Popławski nie zlekceważyłby spotkania z Kołczem i pokonałby Lwowianina.

Najlepszym zawodnikiem meczu był naturalnie

Hebda,

który górował nad resztą o całą klasę. Znajduje się on teraz w świetnej kondycji fizycznej i doskonałej formie technicznej, którą zaprezentował w całej okazałości na pamiętnym meczu z Borotrą.

Bardzo podobał się również młody Spychala, zawodnik rozporządzający przedewszystkiem pięknym uderzeniem z obu stron, dobrą orientacją przy siatce, dokąd często wycieczkuje i ostrym smeczem w grze podwójnej.

Słabszą parę graczy stanowią Popławski i Kołcz. Popławski zasadniczo jest lepszym tenisistą od Kołcza, który dopiero ostatnio poczynił spore postępy, ale razi jego nieregularność i robienie błędów przy łatwych piłkach. W grze podwójnej brał on najmniej potrzebnej liczne auty.

Obie panie pokazały

tenis conajwyżej średni.

Lilpopówna była zawodniczką lepszej klasy, ale tak-

SPORTOWY.



W. Hajdukach. Obok drużyny znany sę p. Schneider z Krakowa.



Drużyna „Slavii” z Rudy Śląskiej przy przeciąganiu linki na sześcioboju atletycznym w Katowicach.



Drużyna WCKS Kresy (Tarnopol), która uzyskała w tym sezonie szereg zaszczytnych wyników.



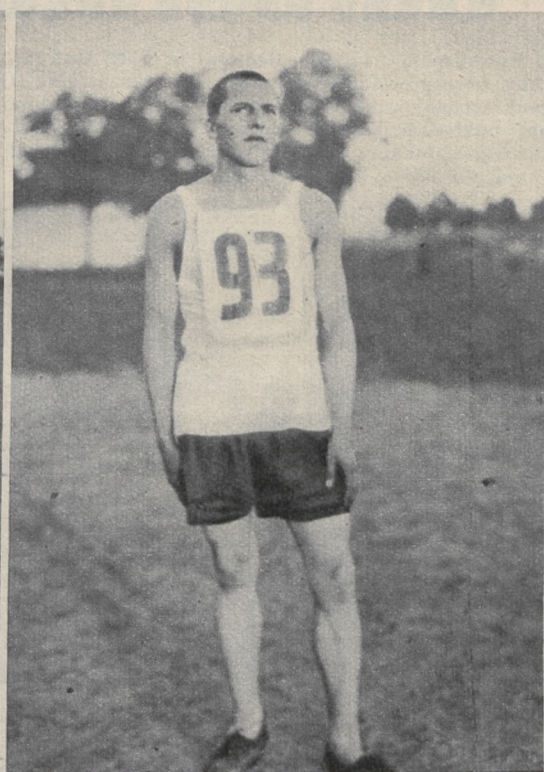
Fragment ćwiczeń pięściarskich nowozałożonej sekcji bokserskiej „Siły” w Łodzi.



żeńskie Kołomyja), miejsce w zawodach o mistrzostwo Pokucia.



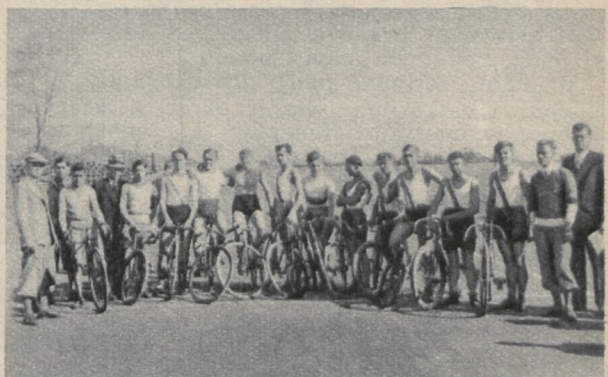
Gurin, doskonały oszczepnik z Kowla, zwyciężył na zawodach w Przemyślu rzutem 47.97 m.



Jan Witek (49 p. p. Kołomyja) zwycięzca biegu na 5 km. o mistrzostwo Pokucia.



Start biegu kolarskiego Strzelców o mistrzostwo Pokucia w Kołomyi.



Grupa kolarzy biorących udział w zawodach pod hasłem „Szukamy Olimpijczyków” w Sosnowcu.

tycznie bardzo zaawansowaną. Orzechowska ma właściwie zupełnie fałszywe uderzenie, a jej backhandy to najslabszy punkt.

Jeśli chodzi o poszczególne spotkania, to najciekawszą walkę widzieliśmy w grze podwójnej, szczególnie w dwóch ostatnich setach.

Wyniki.

Hebda (L) — Popławski (W) 6:4, 6:2. Początkowo Popławski jest równorzędnym przeciwnikiem i prowadzi nawet 3:2, ale Hebda rozgrywa się i przeważa z każdym gemem coraz bardziej.

Spychała (W) — Kolcz (L) 6:2 6:3. Kolcz prowadzi w pierwszym secie 2:0, Spychała jednak przechodzi do ofensywy i w pięknym stylu często startując do siatki, zwycięża przeciwnika.

Lilpopówna (W) — Orzechowska (L) 6:8 6:4 8:6. W pierwszym secie Lilpopówna prowadzi 5:4, ale nie umiając wykorzystać słabych punktów przeciwniczki daje sobie odebrać przewagę. Orzechowska po kilku setbolach wygrywa seta. W drugim secie góruje wyraźnie Warszawianka. Trzeci set, skutkiem ciemności, rozegrano dopiero następnego dnia. Początkowo Orzechowska prowadzi aż 5:1 i znajduje się o krok od zwycięstwa. Ale Lilpopówna zaczyna atakować jej słaby backhand i w ten sposób nie tylko wyrównuje stracone pole, ale wygrywa spotkanie.

Orzechowska i Hebda—Lilpopówna i Malcużyński 6:3 6:2. Wyraźna przewaga zespołu lwowskiego.

Hebda i Kolcz—Popławski i Spychała 6:2 5:7 6:2. w drugim secie byliśmy świadkami bardzo ciekawych „spięć” przy siatce i pięknych smeczów Hebdy z jednej strony a Spychały z drugiej. Para warszaw-

ska prowadziła nawet 5:2 i miała kilka setboli, ale Lwowianie wyrównali na 5:5, ostatecznie jednak drugi set przypadł parze Popławski—Spychała. W trzecim secie para warszawska prowadzi 2:1, ale zaczyna grać chaotycznie, co dobrzy Lwowianie wykorzystują.

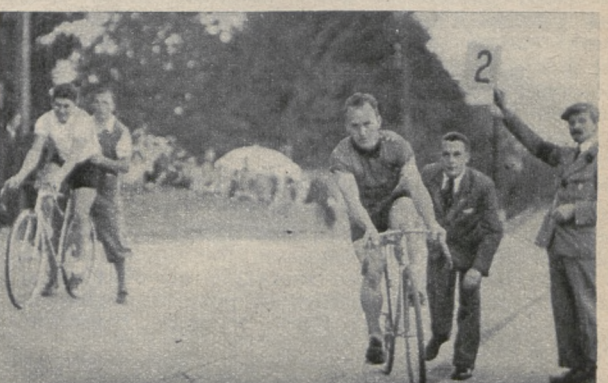
Hebda—Spychała 6:3 6:2. W pierwszym secie Spychała spisuje się doskonale i prowadzi 2:1, a potem wyrównuje na 3:3. Hebda musi dać z siebie wszystko, by seta tego rozstrzygnąć na swoją korzyść. Wymiana piłek była kilkakrotnie pierwszoklasowa. W drugim secie Hebda panuje wyraźnie nad sytuacją i wygrywa zdecydowanie, rozstrzygając w ten sposób już o wyniku meczu.

Kolcz—Popławski 3:6 6:4 8:6. Pierwszego seta gra Popławski dobrze taktycznie i ostro plasując lub skracając piłki zdobywa liczne punkty. W drugim secie prowadzi początkowo nadal Warszawianin 3:1 i 4:2 i wynik wydaje się być już przesądzony. Tymczasem Kolcz, bardziej ruchliwy, zdobywa cztery gemy z rzędu i seta. W trzecim secie Popławski jest znów górą i prowadzi 5:3, mając trzy meczbole. Zaczyna jednak lekceważyć przeciwnika i grać mniej dokładnie, a nadto zapadający zmrok wytrąca go z równowagi. Kolcz zdobywa jednego gema po drugim i wskutek licznych błędów Popławskiego wygrywa ostatecznie spotkanie.

Ostateczny wynik meczu 5:2 na korzyść Lwowskiego K. T., który zmierzy się teraz w decydującym finale z zeszłorocznym mistrzem drużynowym Polski Legją (Warszawa) w dniach 13 i 14 bm. w Warszawie. Barw Legji bronić będą Tłoczyński, Witman, Majewski (lub Stalarow) oraz Neumanówna.



Czarni (Jasło) i Strzelec (Rymanów) na boisku rymanowskim, przed meczem, który wygrali Czarni 2:1.



Start do finałowego biegu o mistrzostwo wojew. łódzkiego. Na lewo zwycięzca Einbrodt (ŁKS), na prawo Raab (Wima).

Podgórze dąży do utrzymania się w Lidze.

Kraków, 8 października.

Większe zainteresowanie w Lidze skupia się obecnie na rozgrywkach klubów zagrożonych spadkiem oraz Ruchu, który prowadzi bezapelacyjnie w mistrzostwie. Sensacyjne zwycięstwo Podgórze sprawiło, że w danym momencie kwestia spadku jednej z trzech drużyn (Warszawianka, Podgórze i Polonia) nie jest zupełnie przesądzona, owszem nawet sukces Podgórze przekreślił pewne obliczenia w tej materii. Poza tem dokonały się w środku tabeli doniosłe przesunięcia, a to na skutek zwycięstw *Garbarni* nad *Wisłą*, *Pogoni* nad *Wartą* i *Legji* nad *LKS-em*. Spowodowały one większe zmiany w tabeli ligowej.

TABELA LIGOWA.

Nazwa klubu	Gier	Punktów	Stos. bramek
Ruch	19	31	78:52
Cracovia	16	23	36:21
Garbarnia	18	22	43:27
Legja	18	21	29:23
Wisła	17	20	40:28
Pogoń	18	20	34:32
L. K. S.	17	19	25:30
Warta	19	18	42:38
Podgórze	19	14	31:43
Polonia	18	14	24:38
Warszawianka	17	13	21:40
Strzelec	22	3	15:73

Podgórze — Polonia 5:0 (4:0).

Boisko Podgórze staje się niebezpiecznym dla każdej ligowej drużyny. Po *Pogoni* przyszła kolej na *Polonię*, by oddać na niem oba punkty wykazującym ciągle ich zapotrzebowanie gospodarzom, znacznie groźniejszym na własnych „śmietnicach”. Własna publiczność także dobrze wpływa na nastrój drużyny, zyskującej w tej atmosferze przedewszystkiem na bojowości.

W tem spotkaniu, oprócz bojowości, zademonstrowało Podgórze i grę także. Po szeregu miesięcy, w których tracono punkty sprawiedliwie, pod koniec przyszło opamiętanie się, a z niem także i poprawa tak, że uzyskany wynik 5:0 uważa się za całkowicie zasłużony. Prócz dorywczej korzyści w postaci lepszej lokaty w tabeli, ważniejszą jest ta, że utrzymanie się na poziomie wykazanym daje

wszelkie widoki na utrzymanie się w Lidze.

Pytanie kto — *Warszawianka*, *Polonia* czy *Podgórze*? — jest teraz najzupełniej otwartem.

Inny jeszcze fakt zasługuje na specjalne podkreślenie. Podgórze strzelało w każdej sposobności. Napastnicy, a nawet pomocnicy wykorzystywali każdą sytuację, nawet takie, w jakich braki techniczne przeszkadzały. Przestrzelano wiele, wiele także strzałów grzęzło w rękach bramkarza, ale masowość takiego działania zrobiła swoje. Zdenerwowany bombardowaniem bramkarz stracił spokój, a wtedy każdy strzał nosił w sobie zarodek bramki.

Trafivszy na wyjątkowo usposobionego przeciwnika, goście warszawscy przez krótki czas próbowali utrzymać swą grę. Ulegli jednakże impetowi akcji Podgórze, a gdy potem

w jednej minucie padły dwie bramki,

byli gotowi całkowicie. Nawet okres, w którym Podgórze zaprzestało ofensywy, nie zdołał poprawić roli *Polonii*, grającej *slabo, jak nigdy chyba dotąd*. Złe strzelony karny przez *Łańkę* uplastyczniał jakość gry gości.

Podgórze byli

lepsi w każdej linii.

Jako całość pracowali też lepiej. *Koczwarę*, zatrudnionego poważnie dopiero w drugiej połowie, był bodaj *najmocniejszym punktem defensywy Podgórze*. Drobne błędy wpływały z oślizłości terenu, zawsze zdążył je jednak dość weźnie naprawić. Energiczna gra obu obrońców Podgórze rozbiła z łatwością miękki, a przytem przejrzyste akcje ataku *Polonii*. Jedynie wykop *Głowniaka* zawodził gruntonnie i stwarzał niebezpieczeństwo pod własną bramką.

Bardzo dobrze brała cała linja pomocy

z Kretem na czele.

Nie mając wiele kłopotu z atakiem *Polonii*, poświęcili się głównie współpracy z własnymi napastnikami, a czynili to faktycznie dobrze i mądrze. A ponieważ nadto przetrzymali dobrze cały czas gry, oni *zadecydowali o sukcesie*.

Pierwszy raz w tym roku atak Podgórze był *całością*. Mimo, iż *Kasina I* jest bardzo wolny i dlatego w środku trafiała się bardzo często luka, to jednakże widziało się tu współpracę jednostek. Dobre podania, szybkie biegi skrzydłowych, strzał, to wszystko zadziwiała przyjemnie widzów. Pierwszeństwo przynależało *trzeba Guździe*, najlepszemu strzelcowi. Reszta na dobrym poziomie.

Z całej jedenastki gości dodatnio przez cały czas wybijał się *Szczepaniak*. Przez pewien czas oznaki czegoś lepszego widoczne były u *Bulanova*, *Herischa* i *Seichtera*, a pod koniec jeszcze u *Ataszewskiego* na skrzydle. Reszta przerażała brakiem kardynalnych czasem warunków. Do nich należał przedewszystkiem *Pigłowski* i *Sowiński*.

Nie dysponując ani jedną dobrą w całości linją, spoiścieści oczywiście *Polonia* nie wykazała. Jednostkowe wysiłki napastników ginęły wobec bezradności sąsiadów, przeważnie nie dochodzących do piłki. Rozbicie ataku zaciążyło na obarczonym już dość pomocy, a ponieważ przy najslabszym na boisku *Pigłowski* błado wypadł *Bulanow*, przeto w sumie

goście zawiedli w zupełności

łącznie z *Korniejewskim*.

Drużyny stanęły do gry w nast. składach: *Podgórze*: *Koczwarę*, *Kasina II*, *Głowniak*, *Brzeziń-*

ski, *Kret*, *Brożek*, *Gama*, *Guzda*, *Kasina I*, *Hodur*, *Kowalkowski*. — *Polonia*: *Korniejewski*, *Pigłowski*, *Bulanow*, *Odraważ*, *Szczepaniak*, *Seichter*, *Puchniarz*, *Herish*, *Łańko*, *Alaszewski*, *Sowiński*.

Od pierwszego uderzenia piłki gra jest bardzo

Ostatnia minuta gry decyduje o sukcesie Garbarni. Garbarnia - Wisła 3:1 (1:1).

Rywalizacja a także sąsiedztwo w tabeli sprawiły, że zawody te zapowiadały się *ciekawiej, niż zwykle*. Oczekiwano zaciętej walki i tak istotnie było, bo walczono z całym nakładem sił, ale także dobrą bronią techniczną i dlatego spotkanie to w jego pierwszej połowie było interesujące i ładne.



W walce o piłkę. Fragment z meczu *Garbarnia—Wisła*. Od lewej: *Pazurek II*, *Oleksik*, *Walicki* i *Szumilas*.

Zwycięstwo przypadło *Garbarni* dopiero pod koniec spotkania, bo w 44 min. z sytuacji o tyle szczęśliwej, że *Skóra*, autor tej bramki, wyszedł z wyraźnego „spalonego”. Druga bramka, z rzutu karnego za dziecinną rękę *Bajorka* przypięczetowała porażkę. Inna rzecz, że *Garbarnia* była *lepszą drużyną* w pierwszej połowie, a chociaż *Wisła* po pauzie nie tylko zrównoważyła grę, ale nawet była *niebezpieczniejszą*, w sumie jednakże

Garbarnia wypadła lepiej.

Zwycięzcy grali do przerwy dobrze i ładnie. Atak *Garbarni* zdobył się w tym czasie na wiele pięknych akcji, zakończonych strzałami. To też ze zdziwieniem musiano patrzeć na tę samą linję po przerwie. Łączność ukazywała się tylko chwilami, strzelano gorzej.

Do dobrego wyglądu tej linii przyczynił się środkowy *Walicki*. Zwykle słamazarnie powolny, dziś był ruchliwy, inicjował dobrze przemyślane akcje i przeprowadzał je należycie. Zyskał na tem *Pazurek I*, a z nim *Riesner*, to też prawa strona głównie grę prowadziła. Niestety po przerwie powrócił *Pazurek* do kontaktu ze swym bratem, zapomniał o *Riesnerze*, a także i *Walicki* był odosobniony. Stąd więc wynikł brak tej spoiścieści, która dobrze świadczyła o ataku z przed przerwy. Słabsza lewa strona złożona jest z graczy, którym brak wiele, by zadowolić. *Pazurek II* opiera się nadal na swych walorach fizycznych, mało dobrego wnosząc do gry oprócz nich. Kombinacyjnie stoi grubo poniżej potrzeb, aby umieć użyć odpowiednio skrzydłowego *Skórę*, dziś jeszcze mało rutynowanego na samodzielną grę.

żywa, twardo prowadzona. *Podgórze* od razu inicjuje ataki, na które *Polonia* odpowiada wprawdzie, ale czyni to znacznie słabiej. W 13 min. z rzutu wolnego uzyskuje *Guzda* pierwszą bramkę, a już zaraz potem po rozpoczęciu gry atak *Podgórze* daje *Kowalkowskiemu* sposobność do podwyższenia wyniku na 2:0. Od tej pory widać prawie wyłącznie *Podgórze*, bo gracze *Polonii* jakby stracili wogóle ochotę do gry. Pada też w 23 min. dalsza bramka przez *Gama* i w 33 minucie po kornerze przez *Hodurę*. W ostatnich minutach *Podgórze* zwalnia nacisk i wówczas *Polonia* ma widoki na poprawę, jednakże i wtedy nie jest zdolną ona do wykorzystania sytuacji.

Przestawienia w ataku *Polonii* po przerwie nie pomagają. Zaraz po rozpoczęciu *Hodur* podwyższa wynik do 5:0. Pewni sukcesu *Podgórze* pozwalają potem *Alaszewskiemu* na „wycieczki”, które dają *Koczwarze* sposobność pokazania dobrej gry. Wyniku jednakże nie zmienia nawet rzut karny, strzelony przez *Łańkę* w ręce *Koczwarę*.

W obecności 1200 widzów zawody prowadził dobrze p. *Wardęszkiewicz*.

Pełne zadowolenie przyniosła

gra linji pomocy,

która miała tę zaletę, że umiała utrzymać kontakt z atakiem nawet wtedy, gdy atak o tem zapominał. Specjalne zadanie przytrzymania *Balcera* spełnił całkowicie *Haliszka* o tyle, że ucieczek było mało i prawie zawsze mało niebezpieczne, poza podaniem, z którego padła potem bramka dla *Wisły*. Mniej skutecznym był *Lesiak*, na którego stronie żywy *Habowski* pozwalał sobie na ucieczki. W środku grający *Wilczkiewicz* odpowiadał zadaniu całkowicie tem więcej, że dobrze wspomagał atak.

W trójce obronnej najpewniej czuł się *Joksz*, szybki i zwinny, dysponujący wykopem lepszym od swego słabszego pod każdym względem partnera. Bramkarz *Koszowski* przy małym zatrudnieniu wykazał niepewność.

Wisła wystąpiła bez *Kotlarczyka II* i to już znacząco dużo, zważywszy, jaką rolę w drużynie odgrywa linja pomocy z obu *Kotlarczykami*. Mniej zaważyła nieobecność *Pychowskiego*, wobec dobrej postawy zastępcy.

Zmieniona linja pomocy zmieniła też swą grę. Zmalał kontakt z atakiem, o co dbał prawie wyłącznie tylko *Kotlarczyk I*, podczas gdy *Jeziński* i *Bajorek* myśleli głównie o defensywie. O ile mogło to być racjonalne w pierwszej połowie, to w drugiej było błędem, który odbił się na grze ataku. Sam *Kotlarczyk I* nie mógł podjąć zadaniu, tem bardziej, że skrajni nawet w defensywie mieli słabe okresy.

W ataku budowano wiele na dwójce

Balcer—Artur.

Mimo specjalnej opieki *Haliszki* rola *Balcera* mogłaby być znacznie lepszą, gdyby *Artur* „obsługiwał” go tak, jak musi się grać na *Balcera*, dysponującego biegiem i strzałem ale grzeszącego brakiem samodzielności. Tymczasem chory *Artur* tej roli nie spełnił i dlatego atak skutecznym nie był. Na prawej stronie *Kopeć* wcale dobrze rozumiał się z *Habowskim* i w rezultacie tą stroną częściej sunęło niebezpieczeństwo. *Obtułowicz* do kierowania grą ataku nie nadaje się. Dobre momenty znamionowałyby raczej już łącznika, potrzebującego mądrego środkowego obok siebie.

Z obrońców skuteczniej grał bardziej doświadczony *Szumilas*. Obaj taktycznie *śle ustawiają się*, pozwalając przeciwnikowi wjeżdżać środkiem ku własnej bramce, gdzie dobrze interwenjował *Koźmin*.

Drużyny pojawiły się w nast. składach: *Wisła*: *Koźmin*, *Szumilas*, *Oleksik*, *Bajorek*, *Kotlarczyk I*, *Jeziński*, *Habowski*, *Kopeć*, *Obtułowicz*, *Artur*, *Balcer*. — *Garbarnia*: *Koszowski*, *Joksz*, *Stankusz*, *Haliszka*, *Wilczkiewicz*, *Lesiak*, *Riesner*, *Pazurek I*, *Walicki*, *Pazurek II*, *Skóra*.

Piękny atak *Garbarni* rozpoczął grę, która taką miała być do przerwy. W pewnej chwili *Koźmin* ratuje wybiegiem, zaraz potem *Pazurek I* przenosi. Ataki *Garbarni* przepłatają ucieczki skrzydłowych *Wisły*. W 24 min. po gorącej grze pod bramką *Wisły* piłka dostaje się pod nogi *Riesnera*, który pięknym strzałem uzyskuje bramkę. Strzał *Walickiego* na słupek, to znów strzał tuż przy słupku *Kopcia* znamionują dalszą zmienną w sytuacjach podbramkowych grę. Wyrównanie pada w 37 min., gdy dobre podanie *Balcera* pakuje głową *Kopeć* do siatki. Przed pauzą jeszcze *Balcer* ma świetną pozycję i czekaniem maruje ją.

Po przerwie przewaga *Garbarni* znika, *Wisła* częściej dochodzi od głosu i wówczas *Koszowski* broni, mając przytem i szczęście. Przy interwencji pod nogi *Obtułowicza* potrącony, opuszcza boisko na krótko. Przedtem *Kotlarczyk* także potrącony pada i leży pewien czas. Mało ciekawa gra w tym czasie daje *Wisła* więcej sposobności niż *Garbarni*. Bramki nie padają z braku wykończenia. Gdy już zdaje się, że remisowy wynik pogodzi przeciwników, w 44 min. stojący na „spalonym” *Skóra* podaje do środka, a *Walicki* strzela w bramkę. Zadekretowane w ten sposób zwycięstwo podwyższa *Joksz* rzutem karnym przed końcowym gwizdem sędziego p. *Walczaka*, nieorientującego się w „spalonych” i zbyt często mylącego się w swych orzeczeniach.

J. K.

Legja gromi ŁKS 6:1 (2:1).

Warszawa, 7 października (Tel). Składy drużyn były nast.: Legja: Keller, Martyna, Szczołkowski, Szaller, Kubera, Przędziecki II, Drabiński, Przędziecki I, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski. ŁKS: Frymarkiewicz, Gałeczki, Karasiak, Jańczyk, Pegza II, Pegza I, Król, Sowiak, Miller, Herbstreich, Szaniawski.

Spotkanie Legji z ŁKS było uczta dla prawdziwych miłośników sportu piłkarskiego. Obie drużyny są w dobrej kondycji fizycznej, obie w treningu, więc mecz obfitował w piękne akcje, które nie były bynajmniej skutkiem błędów technicznych, lecz wynikiem lepszych kombinacji. Publiczność biła brawo nie tylko za bramki. Poszczególne zawodników oklaskiwano za piękne tricki, aplauz był nagrodą za ładne kombinacje.

Przyłożywszy krytyczną miarę do całości meczu, można by niezawodnie wyszukać pewne braki. Tempo zawodów nie było bynajmniej oszalałające. Forma niektórych zawodników mogłaby być lepsza. Naogół jednak mecz był

o wiele ładniejszy od przeciętnego.

Zawody przedstawiały się różnie w poszczególnych fazach.

ŁKS zaczął ostro. Szybkiem jego akcją nie mogła nadążyć defensywa Legji, zwłaszcza, iż Kubera wobec ataku Łodzian odgrywał rolę... bramy wjazdowej. W tym okresie gry Legja gra bardzo serjo, stara się jak może, lecz to nic nie pomaga. W 12 min. traci bramkę. Szybkie podania Król—Sowiak—Miller kończą się przebojem i celnym strzałem Herbstreicha.

Legja zaczyna grać jeszcze bandziej zawzięcie. „Faule” mnożą się. Zawodnicy nierzadko wbrew swej woli znajdują się w pozycji poziomej.

Wreszcie Legja uzyskała „pieredyszkę”. Atak jej zaczął pracować. Wypijewski kilkakrotnie poszedł pięknie na przebój, ciągnąc za sobą pozostałych napastników; Szaller wykombinował sobie sposób na Króla, a Przędziecki II zahamował zapędy Herbstreicha.

Gra wyrównała się, lecz fortuna uśmiechnęła się do Legji. W 20 min. centrę Wypijewskiego odbija Pegza ręką. Rzut karny, bomba Martyny i stan meczu 1:1.

Ten niespodziewany sukces dodaje Legji animuszu. Wypycha przeciwnika ze swojej połowy boiska, lecz jeszcze nie potrafi sforsować twardej obrony gości. Kilka niebezpiecznych wypadów ŁKS-u (Herbstreich) kończy się dla gospodarzy szczęśliwie, strzałami w aut lub nad poprzeczkę. W 40 min. ŁKS traci drugą bramkę, skutkiem niewłaściwego wybiegu Frymarkiewicza, któremu Drabiński zabiera z przed nosa piłkę, podaną przez Wypijewskiego. — Nie wiadomo jednak, jaki byłby wynik zawodów, gdyby

w 3 min. po przerwie Łysakowski nie zdobył bramki z podania Nawrota.

Goal ten przesądził wynik meczu.

Wprowadzić atak Legji uznał, iż nadszedł czas spoczęcia na laurach i przestał się martwić kłopotami Martyny i Kellera, jednak ŁKS nie potrafił tego momentu wykorzystać. Może należało go przypisać Kubercze, który po przerwie przestał grać życzliwie dla gości, może zmęczenie ŁKS, dość, że wysiłki Łodzian pozostały bez skutku. Nie pomogło im i przesunięcie Króla na pozycję lewego łącznika, gdyż Szaller i tam go znalazł i tam mu zatruł życie.

Dobre chęci ŁKS skończyły się definitywnie, gdyż w 23 min. Przędziecki I zdobywa w zamieszaniu podbramkowym czwartą bramkę. O ile do tego momentu wydawało się, iż porażka ŁKS jest zbyt wysoka, to później okazało się, iż przegrywa rzeczywistość drużyna gorsza.

Atak Legji rozpoczął bowiem zabawę na boisku nie starając się zdobywać terenu, lecz podając sobie piłkę w trójkątach. Tylko o wiele słabsza drużyna mogła przy takiej lekceważącej grze dać sobie strzelić jeszcze dwie bramki. Legja zdobyła dwa gole w 39 min. ze strzału Łysakowskiego i w 44 min. ze strzału Przędzieckiego I, pięcioletni w ten sposób smutny los gości.

Pod koniec zawodów tempo osłabło, co odpowiadało napadowi Legji. Okazało się, iż kombinacyjna maszyna wojskowych najlepiej pracuje na wolnych obrotach. — W ŁKS-ie najlepszą linią była obrona, choć w ostatnim kwadransie Karasiak z Gałeczkiem również nie byli wolni od błędów. Frymarkiewicz ma na sumieniu pierwszą bramkę i ostatnią (niefortunna robinzonada).

Z pomocników najlepiej paraliżował akcję przeciwników Jańczyk, w ataku zaś wybijał się Herbstreich, którego przeboje były dla Legji najgroźniejszymi momentami oraz szybki Sowiak. Król nie potrafił sobie dać rady z Szallerem.

Z graczy Legji w najlepszej formie jest Wypijewski, który nie zepsuł ani jednej piłki. Doskonale grali również Szaller, Przędziecki II i Łysakowski. Ten ostatni wyrabia się na najlepszego technika drużyny. Jeżeli chodzi o celność i dokładność podań, jedynymi konkurentami jego w Polsce są Matjas II i Kozok. Gra Nawrota to 60 proc. techniki, a tylko 40 pracy. Pomimo to wartość jej jest jeszcze na dobrym poziomie. Drabiński jest graczem utalentowanym, ale rozwój jego talentu może nastąpić jedynie przez zwiększenie szybkości. Pozostali zawodnicy utrzymali swą grę na dobrym poziomie. Określenie to odnosi się do gry Kubery dopiero po przerwie.

Dr St. Mielech.

Pogoń — Warta 3:1 (2:1).

Niechciol strzelcem trzech bramek.

Lwów, 7 października. (tel.) Pierwszy po siedmiu tygodniach mecz ligowy Pogoni nie wzbudził większego zainteresowania. Publiczność lwowska, zmniejszona ostatnimi niepowodzeniami swego faworyta, stawiała się w komplecie, który, przypuszczalnie, nie pokryje kosztów wyjazdu Pogoni do Poznania. Optyczne obliczenia nie przekraczają cyfry 1500 widzów. Jak na Lwów, Ligę i pierwszy po dłuższej przerwie mecz mistrzowski — stanowczo za mało. Mimo słabej obrazy na widowni,

udała się Pogoni rehabilitacja

głównie, jeśli chodzi o zwycięski wynik i punkty, które umożliwiły Pogoni podciągnięcie się w tabeli. Pozorem bowiem miejscowi w dalszym ciągu nie mogli zaimponować, a uzyskane zwycięstwo w pierwszym rzędzie było zasługą jednego gracza, Niechciola. O lewoskrzydłowym Pogoni różnie już mówiono i pisano. Nie można mu jednak odmówić zacięcia w grze, które — gdy ma swój dzień — czyni zeń siłę motoryczną, stanowiącą punkt wyjścia dla wszystkich ofensywnych zagrań Pogoni. W spotkaniu z Wartą Niechciol był doskonale usposobiony, a że równocześnie umiejętnie go wykorzystywano, doszedł do wyrazu, jak nigdy przedtem i we wspaniałym stylu uzyskał trzy bramki pod rząd, kwalifikując się bez zastrzeżeń w poczet reprezentacyjnej drużyny polskiej. Czy przeciw Rumunji, czy Łotwie zadecyduje kapitan P. Z. P. N. Inna rzecz, że forma Niechciola do przyszłej niedzieli łatwo może się obniżyć, jeśli weźmie się w rachubę, iż w tym czasie ma przed sobą wyjazd ze Lwowa do Warszawy i z powrotem i — co najważniejsze — parę forsownych dni w obozie.

Obok Niechciola wyróżnił się tym razem w napadzie Pogoni jedynie Zimmer, podczas gdy pozostała trójka: Nahaczewski, Kraus i Matjas I grała wręcz słabo. W przeciwnym wypadku zwycięstwo Pogoni mogło przybrać znacznie większe rozmiary. Brak Matjasa II, który leczy się w Iwoniu, dotkliwie dawał się we znaki. Podobnie wydatnie osłabiona była pomoc Pogoni, gdzie miejsce pełniącego powinność wojskową Wasiewicza zajął gracz rezerwowi Mitusiewicz, który jednak chwilowo jeszcze nie dorósł do ciężkiego i odpowiedzialnego stanowiska środkowego pomocnika drużyny ligowej. Na dalszą metę bezwzględnie rokuje nadzieje.

Deutschman i Hanin w pomocy, tudzież Bereza i Zróbek w obronie odrobili swoje pensum, nie wychodząc poza przeciętność. Specjalną ofiarność w spotkaniu tem wykazał Albański, chcąc ponownie uzyskać kwalifikację na stanowisko reprezentacyjnego bramkarza. Niestety nerwy zbyt często porywały doskonałego jeszcze niedawno

bramkarza Pogoni, a jedynie na karb tej okoliczności położyć należy ryzykowne wybiegi, które w dużym stopniu ułatwiały uzyskanie bramki przeciwnikowi. Ze wynikiem tych wybiegów była utrata tylko jednej bramki, przypisać może Albański szczęściu, nieudolności przeciwnika oraz przytomności swoich obrońców. Inaczej mogłoby się skończyć gorzej.

Vis-a-vis Albańskiego, Fontowicz, utracił trzy bramki, mimo to jednak zdaje się być chwilowo lepszym od Luowianina, chociaż i on nie jest typem bramkarza, któremu ze spokojem można powierzyć odpowiedzialną funkcję w spotkaniu międzypaństwowym. Jeśli trzy utracone bramki nie obciążają w wyższym stopniu bramkarza drużyny poznańskiej, to bardziej jeszcze, niż u Albańskiego, nieodpowiedzialne eskapady z bramki policzyć mu należy za minus, które niewiadomo czy pobyt w obozie kondycyjnym potrafi usunąć. Podobnie, jak Albański, zawdzięczać może i Fontowicz swoim obrońcom, że zastąpili go na bramce w sytuacjach niechcący napozór straconych. Mimo tych niedociągnięć, był Fontowicz jednym z mielcznych graczy Warty, reprezentujących klasę, której u pozostałych Poznańczyków trudno było się doszukać.

Pawlak i Kubalczak w obronie twardą grą nadrabiali braki w technice, ustawianiu się i wykopie. Trójka pomocników zaś borykała się ofiarnie na tyłach, nie zapominając również o współpracy z napadem, jednak wyniki tych usiłowań nie zawsze szły w parze z dobrą chęcią. U Przykuckiego trudno było się doszukać kwalifikacji do reprezentacji. Wobec Niechciola był on w każdym razie bezbronny.

Atak Warty, osłabiony brakiem Knioly, gościł bardzo często pod bramką Pogoni, gdzie jednak tak długo ociągał się z oddaniem strzału, póki nie stracił piłki. Szerfke grał jak gdyby od niechcenia, zawodząc głównie na punkcie szybkości i siły przebojowej. Stosunkowo nieźle wypadła para skrzydłowych.

Przebieg spotkania

nie dostarczył widowni zbyt wielu emocji. Jedynie tylko zwycięskie pojedynki, dobre zagrania i cenne strzały Niechciola wprowadziły nieco urozmaicenia do małocekawej i raczej w ospale tempie prowadzonej gry. Niechciol był strzelcem wszystkich trzech uzyskanych przez Pogoń bramek, przyczem każda z nich przynosi mu pełny zaszczyt. Pierwszą bramkę uzyskał w 5-tej min. z podania Zimmera, zmuszając Fontowicza do efektownej, lecz bezskutecznej robinzonady. Druga bramka pada w 23-ciej min. po wspaniałym przeboju i przeprowadzeniu piłki wzdłuż autu bramkowego pod samą bramkę, skąd nastąpił nie-

MATURYCZNE I DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY „WIEDZA”

KRAKÓW, UL. BRONISŁAWA PIERACKIEGO 14.

Przygotowujące na ustnych lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji z pomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów, przyjmują

WPISY NA NOWY ROK SZKOLNY 1934/35.

Opłaty niskie. Wykładają wybitne siły fachowe. Prospekty darmo.

uchronny strzał. Trzecia wreszcie była wynikiem precyzyjnie wykonanego rzutu wolnego z odległości z górą 20 m., przyczem piłka ponad Fontowiczem znalazła drogę do siatki. Niewątpliwie Niechciol byłby uzyskał jeszcze czwartą bramkę z rzutu karnego za obronę bramki ręką przez Kubalczaka pod wybieg Fontowicza. Wykonawcą jednak był Matjas, który strzelił Fontowiczowi w ręce.

Dla Warty jedyną bramkę uzyskał Szwarec w 29-tej min. w chwili, gdy Albański znajdował się na przedpolu bramkowym. Sędziował p. Gruszka.

Drużyny wystąpiły w nast. składach: Warta: Fontowicz, Pawlak, Kubalczak, Przykucki, Danielak, Śmiglak, Radojewski, Kryskiewicz, Szerfke, Lis i Szwarec. — Pogoń: Albański, Zróbek, Bereza, Hanin, Mitusiewicz, Deutschman, Matjas, Kraus, Zimmer, Nahaczewski i Niechciol.

Krakowska piłka nożna.

Kraków, 7 października.

W ub. niedzielę ukończone zostały rozgrywki w mistrzostwach kl. C w grupie krakowskiej i prowincjonalnej oraz w dalszym ciągu rozgrywano zawody o puchar KOZPN we wszystkich klasach.

Poniżej podajemy tabelę klasy C grupy podmiejskiej:

Nazwa klubu	Gier	Punktów	Stos. bramek
Prokocim	14	24	43:15
Zw. Strzelecki (Wiel.)	14	23	47:14
Borek	14	20	36:11
Sokół	14	16	30:20
Strzelec (Niepoł.)	14	14	22:28
Wieliczanka II	14	9	13:34
Ari	14	4	10:47
Olimpia	14	0	0:42

Wyniki niedzielne przedstawiają się nast.: Olsza — Krowdrza 2:1 (0:0). Słaba gra obu drużyn, a przebieg na niskim poziomie. Bramki dla Olszy uzyskali Michalak i jedna „samobójcza”. Sędzia mgr. Koenigsberg. — Korona — Podgórze I 3:1 (0:0). Dla zwycięzców bramki uzyskali Szary (2), Stankusz. Legja — Zwierzyniecki 3:3 (1:2). Bramki dla Legji uzyskali Grabka, Mytar i Bielski z rzutu karnego, dla Zwierzynieckiego Kozera.

Wawel — Makkabi 4:3 (2:3). Po niezwyklej interesującej grze drużyna wojskowych uzyskała zwycięstwo i to prawie tuż przed końcem zawodów. Bramki dla Wawelu uzyskali: Piątek (2), Wróbel i Boligłowa po jednej, dla pokonanych Sjira (2) i Kling (1).

W kl. C.: Legjon — FG 4:0. Zawody przerwane.

O puchar KOZPN.: Wiśla III — Polonia II 1:1 (0:1), Garbarnia III — Wawel III 6:0 (4:0). Zawody przerwane. Makkabi III — Sparta II 2:2 (1:1). Cracovia II — Grzegorzewski I 14:0 (2:0). Cracovia III — Łagiewianka II 3:0 w. o. Olsza II — Makkabi II 4:1 (1:0).

Zawody towarzyskie o puchar im. dr Schenkiera: Lot — Tonianka 7:2, Makkabi — ZTS 2:0, Hugibor — Hakoah 3:0 (w. o.), Makkabi — Hakadur 3:2. Sędzia p. Kochanek.

Zawody towarzyskie: Lot — Tonianka 7:2

—§§§—

REFORMA ZNANEGO ZAKAZU NALEŻENIA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ DO KLUBÓW SPORTOWYCH stała się obecnie podobno aktualną w sferach oficjalnych. Kwestja ta rozważana ma być przez czynniki rządzące wychowaniem fizycznym w Polsce oraz przez władze szkolne. Istnieją także projekty usportowienia młodzieży w szkołach przez organizowanie w większych miastach międzyszkolnych klubów sportowych, rywalizacja między którymi wpłynęłaby znacznie na poprawę poziomu sportowego uczniów.

Sport w Radjo.

W ostatnim miesiącu opinja sportową wstrząsnęły cztery następujące po sobie wypadki bijatyk na boiskach sportowych. Wszystkie te wypadki miały miejsce na meczach piłki nożnej i rzuciły gęstą cień na moralną stronę sportu.

Ponieważ wypadki te istotnie zagrażają dobrej opinji piłkarstwa, Referat Sportowy Polskiego Radja postanowił zorganizować specjalną audycje radjową, w której odda głos najwyższemu przedstawicielowi władz sportowych: płk. dypl. Wł. Kilińskiemu dyrektorowi PUWF. i P.W., płk. dypl. J. Ulrychowi prezesowi ZZ. i gen. Bończy-Uzdowskiemu prezesowi PZPN. lub też wyznaczonemu przez niego przedstawicielowi zarządu PZPN-u.

Płk. Kiliński scharakteryzuje ostatnie wypadki rozwydrzenia klubowego od strony interesu sportu, jako idei państwowej, płk. Ulrych mówić będzie o stanowisku ZZ., a przedstawiciel zarządu PZPN-u zaznajomi słuchaczy z zarządzeniami, wydanymi przez PZPN. w celu wyrugowania tych wypadków z boisk piłkarskich.

Ta ważna i interesująca audycja odbędzie się w najbliższy wtorek dnia 9 października o godz. 19.20.

Poza wspomnianą audycją w bieżącym tygodniu odbędzie się w dniu 14 bm. transmisja radjowa z meczu piłkarskiego Polska — Rumunja. Transmisja rozpocznie się około godz. 14-tej.

ZWOŁUJĘ MŁODZIEŻ CAŁEGO ŚWIATA..

wycieczki zagraniczne znajdują zawsze mnóstwo zwolenników, warto więc już teraz zainteresować się tem zaproszeniem Niemców i w odpowiedniej chwili przegłądać listę uczestników tej ciekawej i przyjemnej wycieczki.

Nie zapomniano bynajmniej o *zawodnikach*, choć ci już nie będą gośćmi Niemiec w ścisłym tego słowa znaczeniu. Dla zawodników przygotowano, obok oczywiście urzędów sportowych,

specjalną wioskę olimpijską,

która mieści się w odległości 14 km od stadionu. W wiosce tej zawodnicy znajdą pełny komfort i wszystko, co im potrzebne do treningu, a więc przede wszystkim sportowe tereny treningowe, łącznie z boiskiem i bieżnią, odpowiadającymi wymiarami urządzeniom olimpijskim. Ponadto każdy naród będzie miał do dyspozycji *specjalne biuro z telefonem*.

Dla prasy przewidziano 800 miejsc na *stadionie olimpijskim*. Wprawdzie Komitet spodziewa się, że do Berlina zjedzie

go w Europie. W którąkolwiek stronę rzucimy okiem, wszędzie zobaczymy celową, skrupulatną i wyteżoną pracę, której celem jest: Olimpiada 1936.

Do pracy tej wciągnięto nie tylko dzisiejszych, wyrobionych już asów, ale całą młodzież,

przede wszystkim zaś młodzież szkolną.

Przygotowania są w pełnym toku, prowadzi się tysiące kursów „olimpijskich”, na które przychodzą ludzie, dotychczas nie mający nic wspólnego ze sportem. Ludzie młodzi i silni. Pod okiem wytrawnych instruktorów wyrabiają się oni na nowe kadry niemieckiego sportu, które w roku olimpijskim będą u szczytu formy.

Zarówno w pracach organizacyjnych, jak i w przygotowaniu sportowym przebiega się tam wszędzie

poczucie dumy narodowej i odpowiedzialności.

Każdy Niemiec zdaje sobie sprawę z te-

ry zdobył dla Polski złoty medal olimpijski.

A szeregi ewentualnych następców Kusocińskiego są *bardzo nieliczne*. Żaden z nich dziś nie jest na tym poziomie, na jakim był Kusociński i niewiadomo, czy dojdzie do tego poziomu, aby móc zdobyć wieniec olimpijski.

„szukamy Olimpijczyków“.

Hasło to zostało zrealizowane jedynie w zakresie kilku gałęzi sportu i musimy przyznać, że sukcesy tej akcji są minimalne. Nie odnaleziono talentów na wielką skalę, nigdzie nie zabłysnął talent, któryby wróżył zwycięstwo...

I mimowoli ciśnie się na usta pytanie:

dla czego nie szuka się olimpijczyków wśród młodzieży szkolnej,

dla czego w zawodach tych nie brał udziału *żaden student*? Przecież Niemcy np. wykombinowali, że najlepszym materiałem olimpijskim jest *młodzież dwóch ostatnich lat gimnazjum i wśród*

niej szukają nowych talentów, szukają i już znajdują i to nie tylko dla lekkiej atletyki, ale dla wszystkich gałęzi sportu.

U nas dzieje się przeciwnie.

Tak jakgdyby ktoś, pozostający w ukryciu *chciał zniszczyć sport do gruntu*, jakgdyby chciał, aby na maszcie olimpijskim nie powiała chorągiew polska, jakgdyby chciał, aby młodzież polska została uznana za *najbardziej chlerlawą ze wszystkich państw świata*.

I mimowoli nasuwa się znowu pytanie, dlaczego instytucja powołana do opieki nad wychowaniem fizycznym w Polsce *Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego nie ma nawet w nazwie słowa sport*. Podczas, gdy najwyższa instytucja w Niemczech nazywa się „Reichsportführer”, to u nas ograniczono się do „fizykultury”. I w ślad za tem poszedł fakt, że o ile czynniki oficjalne popierają usiłowania „prywatne”, to jednak same nie organizują i *nie wpływają na intensywność „reprezentacyjnej” akcji sportowej*.

Mając wielkie zasługi na polu propagandy sportu w Polsce i na polu kształcenia instruktorów

PUWF stoi zdala od sportu zawodniczego.

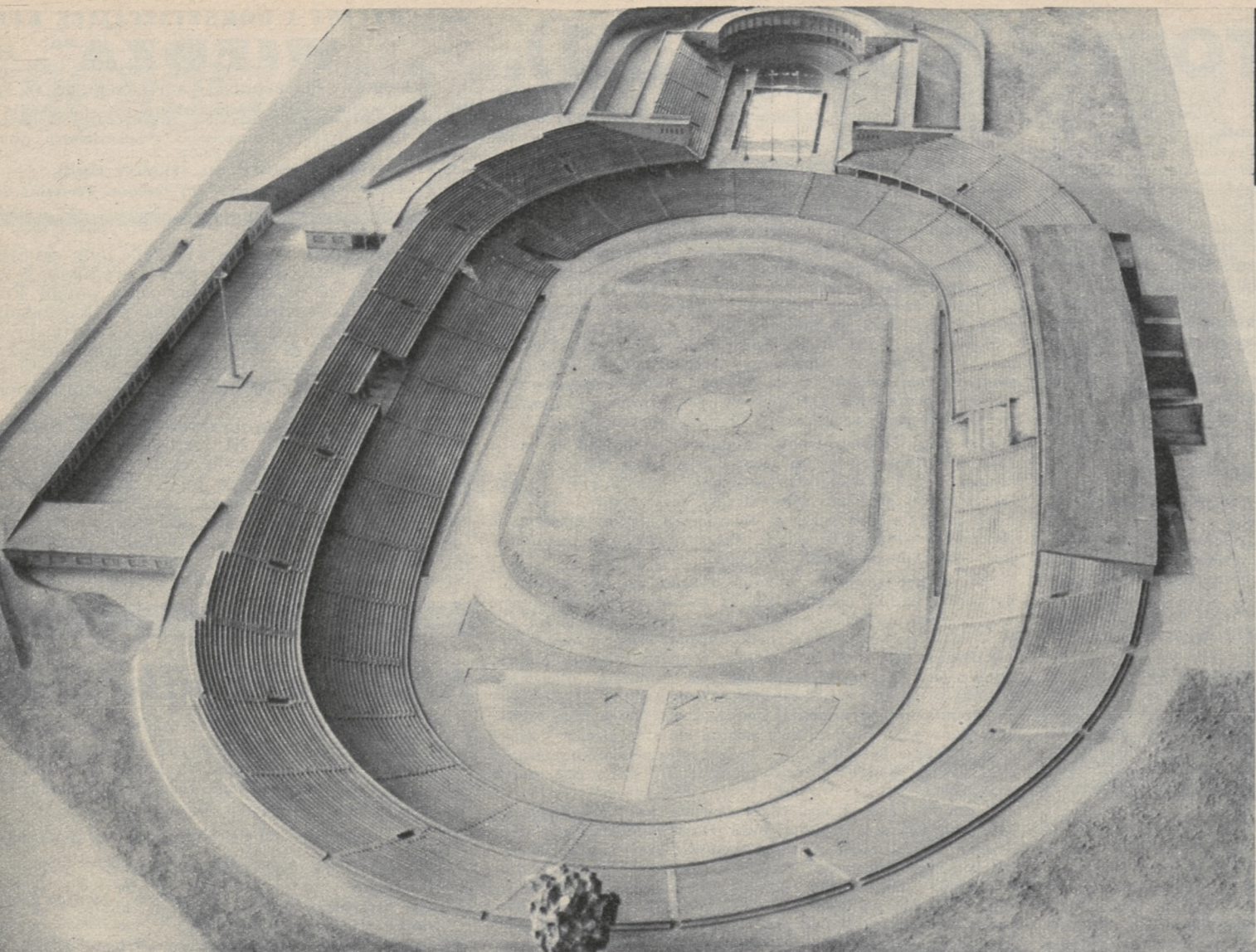
Narazie „olimpijska” przyszłość Polski przedstawia się *bardzo czarno*. Stare kadry zawodników maleją coraz bardziej. Trzebi je życie, które zmusza zawodników do zajęcia się ciężką pracą zawodową, a tymczasem szeregi młodzieży, które zapelniać się powinny rokrocznie nowymi siłami, przerzedzają się coraz bardziej. Wielka idea olimpijska nie znajduje jakoś *cieplejszego przyjęcia wśród naszej młodzieży*.

Do igrzysk mamy jeszcze prawie dwa lata. Czy nie najwyższy czas, aby nasze najwyższe magistratury sportowe wdały się w te sprawy, aby nareszcie zorganizować jakąś *akcję poważną*, ciągłą, zakrojoną na wielką skalę a nie tylko dorywcze, lichutkie próby, kończące się tylko startem kilkunastu osób? Jasnym jest, że w kwestję naszego przygotowania olimpijskiego powinny wkroczyć nareszcie *czynniki oficjalne i zawezwać do pracy przede wszystkim młodzież szkolną*, którą, jako zorganizowaną i stałą jednostkę najłatwiej ująć w karby kontroli sporowej. Ale na odcinku: młodzież szkolna i sport, u nas panuje ustawicznie *glucha cisza*.

Oby tylko nie spostrzeżono tego błędu zapóźno...

W. D.

Poniżej: widok stadionu w Grunewaldzie, którego przebudowa jest obecnie w toku.



Powyżej: model stadionu olimpijskiego w Berlinie, który zostanie oddany do użytku w roku 1936.



Powyżej fragmenty ćwiczeń kursu olimpijskiego okręgu III (Berlin-Brandenburg) Niemieckiego Związku Lekkoatletycznego. Od lewej: 1) trener Hoko koryguje postawę zawodnika przy pchnięciu kulą. 2) trener Hoko demonstruje poszczególne fazy pchnięcia kulą. 3) nauka biegu przez piłkę. 4) trening sprinterów. 5) trener pokazuje, które mięśnie najwięcej powinny pracować przy pchnięciu kulą.

nie, którą zapali od poprzednika i po biegnie znowu 1000 m. 3000 ludzi będzie liczyła jedna sztafeta. Ostatni zawodnicy przybędą do Berlina 1 sierpnia 1934 o godz. 4 popołudniu, przynosząc święty ogień olimpijski.

Sam pomysł przeprowadzenia tej gigantycznej sztafety odbiega znacznie od dotychczasowych igrzysk. Ale nie koniec na tem. Oto

Niemcy zapraszają do siebie młodzież szkolną.

Zaproszenie dotyczy oczywiście nie wszystkich, kto tylko zechce jechać do Berlina, ale reprezentacji, składającej się z 30 chłopców i jednego kierownika. Taki oddział wyśle każde państwo, a wszyscy ci chłopcy i kierownicy od granicy Niemiec będą gośćmi *narodu niemieckiego*, w którym to pojęciu mieści się bezpłatna podróż, utrzymanie, zwiedzenie Berlina, zobaczenie igrzysk olimpijskich itd. Jest to zatem nowa *impreza propagandowa o głębokim znaczeniu* i dowodzi, że Niemcy w swych zapędach propagandowych nie liczą się bynajmniej z groszem. Przecież już dziś zgłosiło się do igrzysk 39 państw, już dziś liczba gości wyniesie 1170 ludzi.

Przepraszam! Wyniesie

2340 ludzi,

gdyż Niemcy zapraszają również *instruktorów i nauczycieli na wielki sejm instruktorów sportowych*. I znowu każde państwo ma prawo wysłać „oddział” instruktorów, liczący 30 osób, który od granicy Niemiec będzie na utrzymaniu organizatorów Igrzysk.

Ciekawi tylko jesteśmy, *kogo wyśle Polska na zaproszenie Niemiec*. Przecież sport zawodniczy jest „na indeksie” w szkołach, przecież za grę w piłkę nożną każe się jak za najlepszych „austriackich” czasów, więc kto wie, czy może władze szkolne nie zrezygnują z zaproszenia niemieckiego i odpiszą, że ponieważ w Polsce sport w szkołach jest zabroniony, więc nie można pozwolić sobie na zaszczepianie bakcyli sportu przez taką miłą i mogącą przynieść tyle korzyści podróż.

Niemniej ciekawem jest, kto weźmie udział w wycieczce instruktorów. Czy może także ci ludzie, którzy dzisiaj tępią sport, usuwając go z programów studiów wychowania fizycznego? Czy także ci, którzy dzisiaj nie pozwalają słuchaczom studiów W. F. brać udziału w czynnym życiu sportowym?

Tutaj dopiero okazuje się, jak *wielki rozdźwięk panuje tam, gdzie powinna istnieć jaknajściślejsza współpraca*, tak choćby, jak to jest w Niemczech. Sprawa ta jest tem ciekawsza, że wszelkie

więcej jeszcze dziennikarzy, niemniej jednak postanowiono, że *tylko specjalni wysłannicy znajdą miejsca i pomoc techniczną*. Dla dziennikarzy przygodnych *miejsca na trybunach nie będzie*. Prasa będzie miała do dyspozycji 25 kabin telefonicznych, oraz specjalny urząd pocztowy na stadionie.

Pomyślano również o radju. Znając wielkie imprezy sportowe, można przewidzieć, że na stadionie będzie panował taki olbrzymi hałas, że gdyby chciało zainstalować urządzenia radjowe, tak, jak to robi się u nas w Polsce, to słuchacz słyszałby jedynie i wyłącznie ustawiczny ryk. To też wprowadzono innowację, która i u nas powinna znaleźć zastosowanie, a mianowicie *kabinę szklaną*, w której znajdzie pomieszczenie speaker z mikrofonem, całkowicie izolowanym od wpływów zewnętrznych. Tak więc przynajmniej raz będziemy mogli słyszeć porządną, spokojną, pozbawioną ryków i hałasów transmisję radjową.

Kto przygotowuje takie wspaniałości organizacyjne na przyjęcie gości — ten nie może zapomnieć również

o tle sportowym tej imprezy.

Ostatnie sukcesy Niemców na wszystkich prawie polach sportu dowodzą, że Niemcy *myślą poważnie o zajęciu jednego z pierwszych miejsc w świecie a pierwsze-*

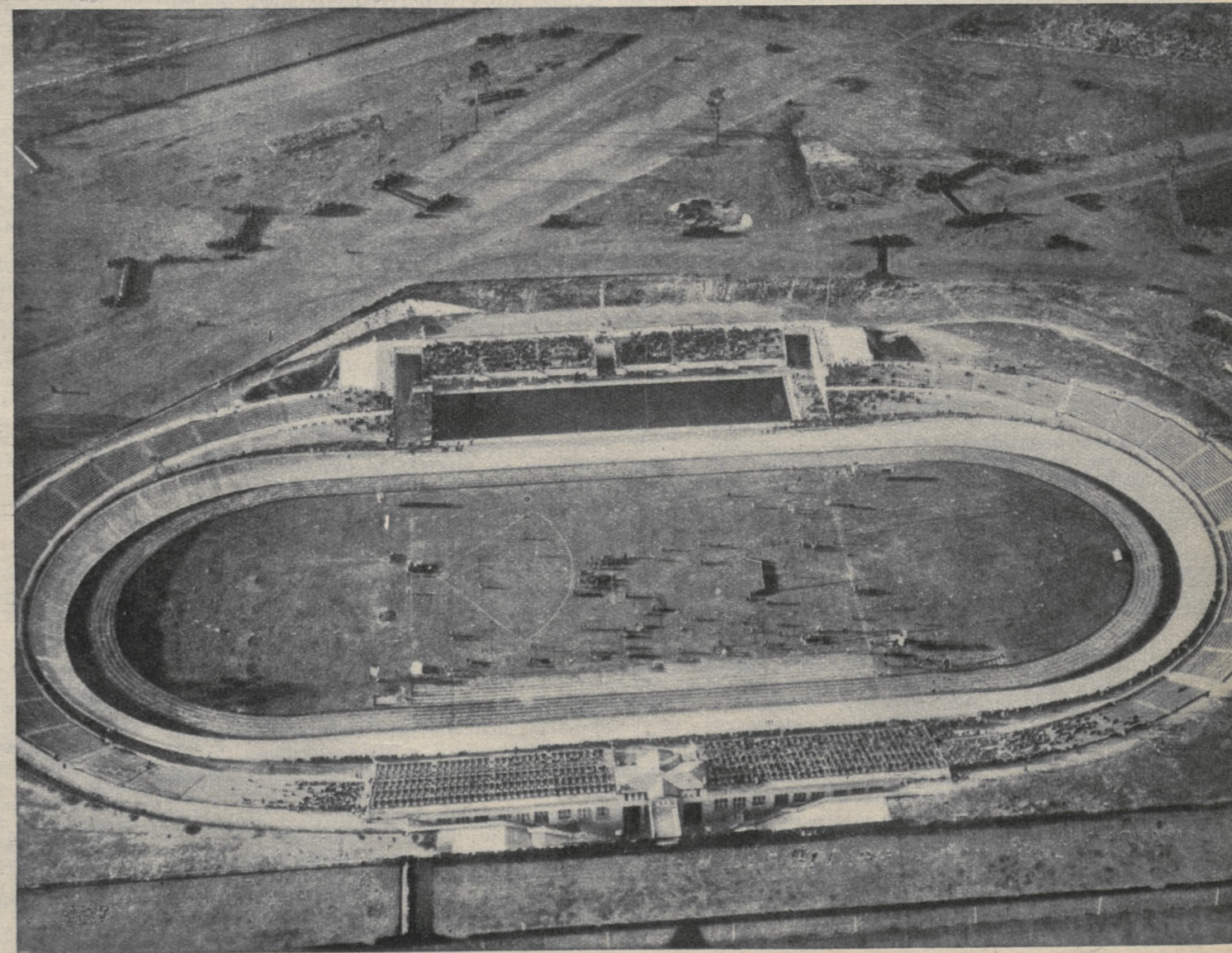
go, że jest członkiem potężnego narodu, dla którego musi wyteżyc wszystkie swoje siły, każdy też przykłada się do pracy ile tylko ma sił, każdy obawia się, aby wielka ojczyzna nie doznała szwanku. Jest w tem wszystkim *nieco mistycyzmu*, ale głębokie przejęcie, z jakim Niemcy traktują ten mistycyzm, dowodzi jego potęgi.

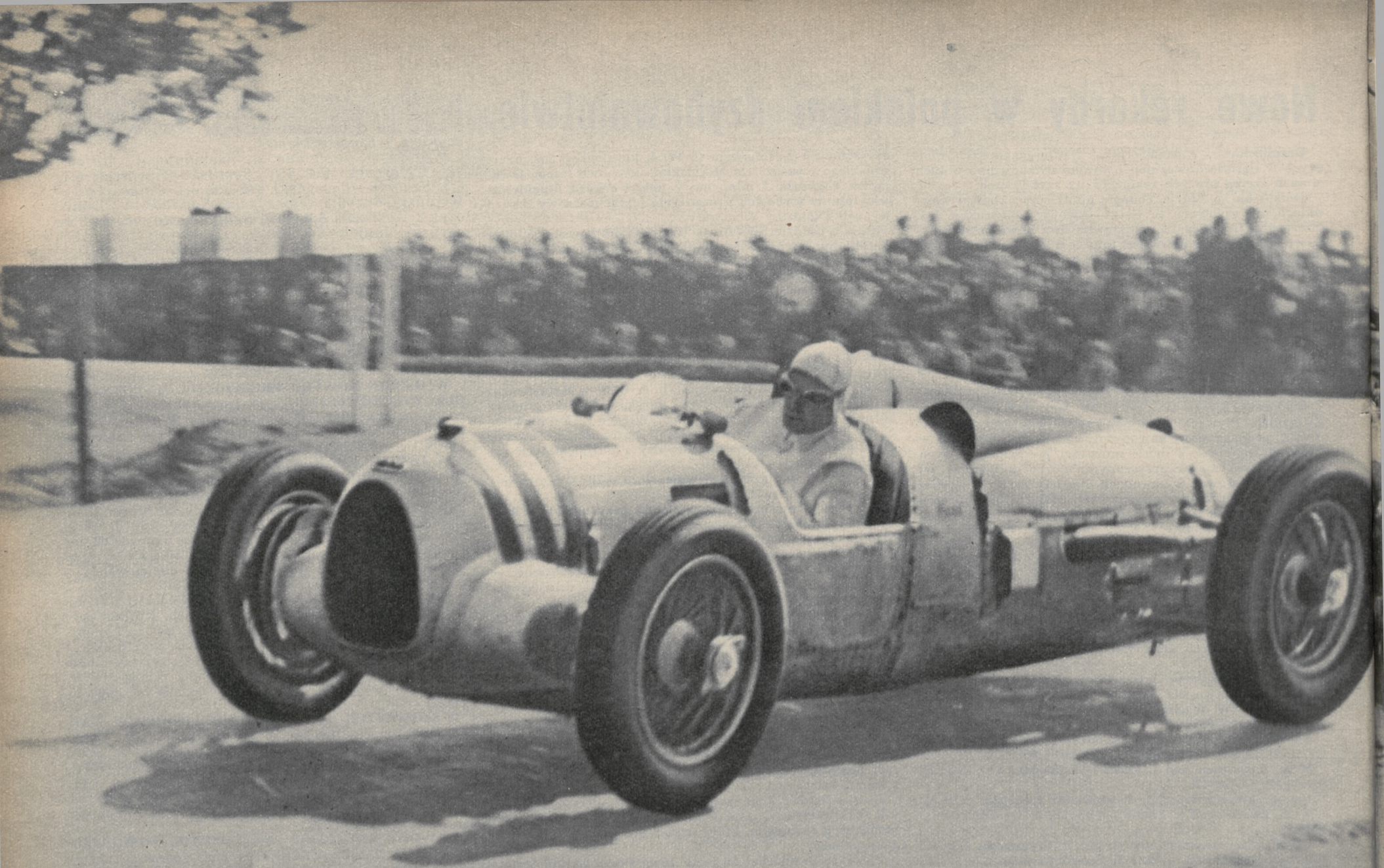
* * *

Nam w Polsce odpada balast przygotowań organizacyjno-terenowych. Nie my organizujemy igrzyska olimpijskie, my tylko pojedziemy na nie, aby zdobywać sukcesy.

I teraz, kiedy cały sezon 1934 mamy prawie za sobą, zaczynamy *coraz trwożliwiej patrzeć na możliwość naszych sukcesów sportowych*. Jedyny, rzec można, zawodnik, na którego liczyliśmy w przedmiejscu Olimpiady — *Kusociński, jest już, jakby wyeliminowany*. Powtarzająca się choroba stawu kolanowego nie wróży dobrej przyszłości. Być może, że kontuzja ta powraca dlatego, iż w swoim czasie nie umiano *wziąć się energicznie do gruntownego wyleczenia Kusocińskiego*.

A przecież był to *jedyny polski zawodnik, który ścigał na stadion w całej Europie tłumy widzów*. Jedyny — któ-





U góry: Fragment z wyścigu samochodowego o „Masarykuv Okruh“, zwycięzca wyścigu Hans v. Stuck, który uzyskał rekord trasy, przebywając 500 km. w czasie 3:53:27,9.

Z OSTATNIEJ WIELKIEJ IMPREZY SAMOCHODOWEJ.

U dołu: Fragment wyścigu o „Masarykuv Okruh“, niemiecki kierowca Burggaller miał wielkie szczęście, kiedy potrafił w ostatniej chwili zatrzymać swój wóz w niezwykle groźnej sytuacji.

